

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

14 (672)

NIEDZIELA 8 kwietnia 1973

ROK XV

SPRAWIEDLIWOŚĆ — ALE JAKA?

Zajścia w więzieniach francuskich zalarmowały opinię społeczną, zwracając uwagę na warunki, w jakich żyją więźniowie.

Ostatnio uczyniono to w nieco innej formie, publikując tekst przedstawienia opartego na procesie więźniów po buncie w więzieniu „Charles III” w Nancy.

Tekst został opracowany i odegrany przez „Théâtre du Soleil” i G.I.P.

Wśród zeznających był również kapelan więzienny, pastor Faure;

Pastor: Pozwalam sobie powiedzieć, że „Charles III” zasługuje na baczna obserwację. Stan zniszczenia pomieszczeń, panujący w nich nieład. Brak ogrzewania. Przyczyny buntu były liczne. To też uważam za nieco powierzchowne obarczanie winą tylko 6 więźniów, podczas gdy wszyscy...

Sędzia: O nie, nie będzie pan chyba krytykował prokuratury.

Pastor: Ponieważ żąda się ode mnie prawdy — infirmeria była w ruinie, wizyty lekarskie niedbałe. Na sali sądowej więźniowie mogą rozmawiać z rodzinami tylko w ogólnym zarysku. Więźniowie są traktowani jak małe dzieci. W niczym nie zasięga się ich opinii, ale gdy wracają na wolność, wymaga się, by zachowywali się jak dorośli. Często skarżono mi się na używanie przemocy.

Prokurator: Czemu nie powiedział mi pan o tym wcześniej? Byłbym zachwycony, mogąc pana przyjąć. Teraz pan się skarży. A może, mimo wszystko, można było uniknąć tych zajść.

P. Leclerc (adwokat): Brawo, panie prokuratorze, znalazł pan właściwego winowajcę.

Prokurator: Ironizowałem.

P. Naud (adwokat): A jednak, panie pastorze, przedstawił pan swoje zażalenia kompetentnym władzom?

Pastor: Tak, ale bardzo ostrożnie, gdyż nie chciałem szkodzić więźniom. A poza tym, komisje prowadzące dochodzenie, z panem prokuratorem włącznie, nigdy mnie nie wzywały, nigdy, ani mnie, ani asystentki społecznej.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

Pacem in terris

Kiedy dziesięć lat temu, w Wielki Czwartek papież Jan XXIII ogłaszał encyklikę „Pacem in terris”, cały świat dowiedział się po raz pierwszy, że encyklika papieska może być skierowana nie tylko do katolików. Był to wspaniały precedens, podjęty później również przez Pawła VI. Oto po raz pierwszy encyklika papieska zostaje skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli. Stąd jej uniwersalne znaczenie.

„Wskazania te — pisał w „Pacem in terris” Jan XXIII — które poświęciliśmy problemom, jakie w obecnej chwili dręczą ludzkość i dotyczą bezpośrednio postępu społeczeństwa ludzkiego, zostały nam podyktowane przez głębokie pragnienie, które, jak wiemy, jest wspólne wszystkim ludziom dobrej woli: pragnienie, żeby na świecie zapanował trwały pokój”.

Encyklika wylicza długą listę praw człowieka: prawo do życia, do korzystania z wartości moralnych i kulturowych, do oddawania czci Bogu, do wolnego wyboru stanu, do pracy, do zrzeszania się, do emigracji i ochrony swych praw.

Jan XXIII podkreśla następnie obowiązki: „każdemu prawu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa”.

„Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność do zrzeszania się, powinni ze sobą współżyć i starać się wzajemnie o dobro innych. Dlatego właściwie ułożone współzycie ludzi wymaga, aby w równej mierze uznawali oni wzajemnie swe prawa i wypełniali obowiązki. Z tego również wynika, że każdy musi wielkodusznie starać się przyczynić do wytworzenia takich stosunków społecznych, aby prawa i obowiązki były coraz staranniej i skuteczniej realizowane

I tak na przykład: nie wystarcza przyznawać człowiekowi prawa do rzeczy

dia życia koniecznych, jeśli jednocześnie nie staramy się w miarę sił o to, aby rzeczywiście posiadał środki potrzebne do utrzymania.

Ponadto społeczność ludzka ma nie tylko czuwać nad zachowaniem porządku, lecz również przynosić ludziom liczne korzyści. To zaś wymaga, aby uznawali oni wzajemnie swe prawa i obowiązki i wypełniali je wobec siebie, a nawet, aby wszyscy zespołowo współuczestniczyli w różnorodnych poczynaniach, które współczesna nam cywilizacja czy to dopuszcza, czy też zaleca, czy wreszcie się ich domaga.

Godność osoby ludzkiej wymaga ponadto, aby człowiek w działaniu postępował według własnej rozważliwej i z zachowaniem wolności osobistej. Dlatego we wszelkiej społeczności politycznej człowiek powinien przede wszystkim z własnej inicjatywy i wyboru zachowywać prawa, wypełniać obowiązki i współdziałać z innymi w rozmaitych pracach i dziełach. Każdy więc ma działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie — jak to często bywa — pod przymusem lub za namową z zewnątrz. Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemocy, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju i dążenia do doskonałości.

Dlatego społeczność posiada prawdziwy ustrój, działa skutecznie i odpowiada człowieczej godności wówczas, gdy rządzi się prawdą, jak napomina św. Paweł Apostoł: „Odrzućcie kłamstwo, mówcie każdy prawdę bliźniemu swemu, bo jesteśmy jedni drugich członkami”. Nastąpi to rzeczywiście, jeśli wszyscy uznają w pełni nie tylko swoje prawa, lecz również i swe obowiązki wobec innych

CHCEMY WIDZIEĆ JEZUSA

Prośba dawna, ale zawsze na czasie. Po raz pierwszy wypowiedzieli ją pielgrzymi greccy, przybyli na Święta Paschy do Jerozolimy. Dziwnie, że od razu zwrócili się do Filipa: „Panie, chcemy widzieć Jezusa”. Dlaczego właśnie do Filipa? Pochodził on „z Betsajdy Galilejskiej” — tak stwierdza ewangelista Jan. Betsajda była w tym czasie dość mocno zhelenizowana, mówiono tam po grecku. Dlatego Filip wzbudzał więcej ufności wśród pielgrzymów greckich. Mogli go nawet znać. Należał do uczniów Jezusa.

O Jezusie z Nazaretu słyszeli wiele. Zapragnęli Go zobaczyć. Religia ich rodziców, przymusowych emigrantów, nie przemawiała już do nich. Na Święta Paschy przyszli z przyzwyczajenia. Jezus



więcej im odpowiadał, bo nie we wszystkim był zgodny w bezdusznym kulcie, jaki Bogu składano w świątyni jerozolimskiej. Chcieli Go poznać. Dlatego proszą Filipa: „Chcemy widzieć Jezusa”. Ten zwierza się Andrzejowi. Obaj, prośbę Greków przedstawiają Jezusowi.

Jezus nie odpowiada wprost na tę prośbę. Mówi o godzinie, która już nadeszła... O tej godzinie często mówił, ale oni jej nie znali ani nie rozumieli. Cóż to za godzina?... Tym razem Jezus jest jednak bardziej stanowczy. Stwierdza nową rzeczywistość: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy”.

Dziwne uwielbienie... Nie wspomina o chwale, potędze, ani o żadnej paradzie. Przeciwnie, nawiązuje do cichej, powolnej śmierci ziarna pszenicznego, rzuconego w ziemię. To ziarno musi obumrzeć, jeśli ma przynieść plon obfity.

Tak samo, życia własnego nie wolno zachowywać dla siebie.

Życie nasze ma być służbą, posługą dla innych.

Życie nasze nabiera wartości w miłości, okazywanej wszystkim ludziom.

Chrystus to Sługa Boga i Sługa człowieka! Kto chce służyć Jemu ten musi wejść na Jego drogę, drogę posługi. Wejście nie łatwe. Wzdrygamy się wejść na taką drogę. Nic dziwnego, bo to jest droga powolnego, ale skutecznego zamierania egoizmu i sobkostwa człowieka. Kiedy to w nas umrze wtedy zrodzi się „zdolność odczuwania, zdolność smakowania krzyża”. To jest również godzina każdego chrześcijanina. Niestety, tej godziny się boimy. Przed nią uciekamy...

W tym tragicznym momencie wzorem jest dla nas Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Znamienne są Jego słowa: „Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojczy, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę”. Godzina Chrystusa nie będzie wspaniałą paradą ani huczną defiladą. Będzie to godzina Syna Człowieczego, wywyższonego na drzewie krzyża. Godzina Jego słabości, hańby, opuszczenia i sromotnego konania. Godzina jednak decydująca. W człowieczeństwie Chrystusa cierpiał Bóg. Cierpienie to będzie miało wartość wieczną, wartość zbawczą dla wszystkich ludzi. Trzeba było, „aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej” (Łk. 24, 26).

Godzina Chrystusa składa się z dwóch etapów:

- bolesnej śmierci
- i chwalebno zmartwychwstania!

Przybysze greccy chcieli widzieć Jezusa „potężnego w mowie i czynie”. A Jezus docierał do granic pierwszego etapu. Za kilka dni umrze na drzewie krzyża.

Jezusa widzieć należy w pełni Jego godziny: W mecie i śmierci oraz w Jego zmartwychwstaniu. To też Jezus daje taką odpowiedź: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie.” Tak się wyraził o swojej śmierci.

„Chcemy widzieć Jezusa!” To błagalne wołanie idzie poprzez wieki i pokolenia, idzie klęskami, wojnami, znakami bankructwa ludzi. Dociera do nas. Daje się słyszeć w przedstawieniach „Godspell” i „Jezus Super Star”. To krzyki wołania, głośnie i hałaśliwe wołania młodych. Chca widzieć Jezusa! Jezusa Dobrego i Radosnej Nowiny! Jezusa miłującego i przebaczącego!

„Chcemy widzieć Jezusa!” Wołanie to dociera do nas. Od nas domaga się odpowiedzi. Wytrąca nas z naszej wygodny życia już ustalonego, z pozycji chrześcijanina już urebionego. Dlatego wołania te są nam niewygodne, niepopularne.

Odpowiedź na to wołanie może dać tylko Kościół Chrystusowy, chrześcijanie. My, którzy jesteśmy uczniami Chrystusa. Do każdego chrześcijanina dochodzi prośba-wołanie: Bracie, chcemy widzieć Jezusa! Jezusa Boga prawdziwego i człowieka prawdziwego! Jezusa Świętość samą, ale nie gardzącą naszymi grzechami! Jezusa Miłość, szanującą każdego człowieka i przebaczącą każdemu człowiekowi Jezusa Zbawiciela wszystkich ludzi!

Świat dzisiejszy tęskni za chrześcijaństwem bezwarunkowej solidarności z Bogiem i „solidarności z bólem i ciemnością losu człowieka, na jego różnych drogach do Emaus”. My chrześcijanie mamy wskazać dzisiejszemu światu Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. To nic, że był On, jest i będzie „dla jednych głupstwem a dla drugich zgorznięciem” (1 Kor. 1, 23).

Roman Duda omi.

Eucharystia — wczoraj i dziś

Charakteryzując pierwszych chrześcijan, św. Łukasz podaje, że istotnymi cechami ich życia była wierność nauce Apostołów, trwanie w braterskiej jedności, uczestnictwo w Eucharystii i trwanie na modlitwie. Jeżeli więc chcemy wiedzieć, czy my również godnie nosimy imię chrześcijanina — przyłożmy do siebie miarę św. Łukasza. Powiedzmy — czy rzeczywiście jesteśmy wierni nauce Apostołów, która przez Papieża i Biskupów, czyli przez Grono Apostolskie naszych czasów dochodzi do nas? Powiedzmy — czy miłujemy bliźnich jak braci? — Czy regularnie i wiernie uczestniczymy w eucharystycznej ofierze, czyli we Mszy św.? — a wreszcie, czy życie nasze naprawdę jest życiem modlitwy?



Gdy w czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus Pan ustanowił Najśw. Sakrament, wtedy wyraźnie polecił „To czynicie na moją pamiątkę”. Natomiast po Zmartwychwstaniu jako pierwszy powtarza ten eucharystyczny akt, gdy po łamaniu chleba daje się poznać uczniom w Emaus. Właśnie to łamanie chleba w Emaus pozwala przypuszczać, że przez następne 40 dni gdy jeszcze przebywał z uczniami — chyba niejednokrotnie powtarzał owo eucharystyczne łamanie i dzielenie chleba.

Dlatego, po Jego Wniebowstąpieniu, już od samych początków Kościoła chrześcijanie, wiernie i regularnie zbierali się aby uczestniczyć w „łamaniu chleba” — czyli w eucharystycznej ofierze. Czynili to świadomi, że spełniając polecenie Chrystusa, nie tylko wspominają Jego ofiarę — ale równocześnie pod postacią chleba przyjmują ciało Chrystusa jako pokarm, bez które-

go chrześcijanin „nie może mieć życia w sobie”. Ten posiłek to Chrystus. Jego ciało i krew. Ten posiłek to również Chrystus w całej tajemnicy swojej męki i śmierci, zmartwychwstania i życia wiecznego. Dlatego to św. Paweł z takim naciskiem pisze do Koryntian: „Ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie — winien będzie ciała i krwi Pańskiej... Kto bowiem pożywa i pije niegodnie — potępienie dla siebie pożywa i pije” (1 Kor. 11, 26-29).

W ciągu dwóch tysięcy lat trwania Kościoła Eucharystia nie zatraciła niczego. Zawsze ma tę samą moc i tę samą aktualność. Trzeba tylko aby nasi chrześcijanie w ten sam sposób w niej uczestniczyli jak ci o których pisał św. Łukasz. Najśw. Sakrament zawsze jest źródłem mocy dla tych, którzy z głęboką wiarą go przyjmują.

W czasie ostatniej sesji Soboru, gdy tyle mocy ducha i światła było potrzeba Ojcom Soboru, Papież zarządził, aby Najśw. Sakrament bez przerwy był wystawiony w kaplicy Paulińskiej. Tam, przed Najśw. Sakramentem, Ojcowie Soboru, Apostołowie naszych czasów skupiali się i szukali potrzebnych natchnień i łask. Albowiem obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie jest Jego osobistą i rzeczywistą obecnością. Jak kiedyś Apostołowie, ci pierwsi — tak samo Ojcowie Soboru, Apostołowie naszych czasów skupiali się dokoła Chrystusa Eucharystycznego, aby w Nim, z Nim i przez Niego oddawać chwałę Ojcu Niebieskiemu w duchu i w prawdzie.

Do takiej samej postawy w stosunku do Eucharystii i Najśw. Ofiary wszyscy chrześcijanie są powołani. Eucharystia bowiem jest nie tylko znakiem i symbolem — ale rzeczywistością i prawdą. Jako symbol i znak wskazuje na pokarm, — jako prawda, jest rzeczywistym pokarmem duszy na żywot wieczny. Jako znak przypomina Ostatnią Wieczerze, — jako prawda, nieustannie powtarza i w nasze czasy, na nasze miejsce sprowadza ofiarę krzyża w której Chrystus ciało swoje i krew oddaje za okup świata — wszędzie gdziekolwiek znajduje się człowiek potrzebujący zbawienia.

Eucharystia jest sakramentem człowieka, który się włącza w Chrystusa, — jest sakramentem Chrystusa, który ożywia człowieka. Przez Eucharystię ludzie

jednoczą się z Chrystusem, oraz między sobą w Chrystusie, jako członki Jego ciała, jako Kościół. Stąd Eucharystia jest sakramentem Kościoła i jego wzrostu.

Od pierwszych chwil wyznawcy Chrystusa uczestniczyli w Eucharystii jako w spotkaniu z Chrystusem, a tym samym utrwalałi jedność Kościoła. Przez Kościół uczestniczyli w Eucharystii, przez Eucharystię rozbudowywali Kościół. Od pierwszych chwil, Eucharystia była i jest centralnym punktem Kościoła, nieustannie bijącym źródłem życia dla tych co prawdziwymi chcą być chrześcijanami.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 5 niedzielę W. Postu (Cykl B)

Bracia i Siostry, Chrystus Zmartwychwstały jest wśród nas. Przez Niego i z Nim przedstawmy Bogu nasze najserdeczniejsze prośby.

1) Boże, nasz Ojcze, wielu ludzi nawet nie wiedząc szuka Jezusa, jednego, prawdziwego wybawcy, spraw, aby Go znaleźli jak najprędzej - Ciebie prosimy.

2) Boże, nasz Ojcze, przez Kościół, a więc przez nas wszystkich, ludzie współcześni mają odkryć Chrystusa Zbawcę, spraw, abyśmy byli Jego wiernymi świadkami - Ciebie prosimy.

3) Boże, nasz Ojcze, i my nie poznaliśmy Cię jeszcze w pełni, a nasze serce jest daleko od Ciebie, dokonaj w nas dzieła nawrócenia z okazji zbliżających się świąt paschalnych - Ciebie prosimy.

4) Boże, nasz Ojcze, nie obce jest nam cierpienie, spraw, abyśmy jednoczyli je ze zwycięską męką Chrystusa - Ciebie prosimy.

5) Boże, nasz Ojcze, okres wielkopostny ma stać się dla naszej wspólnoty czasem odnowy prawdziwej, spraw, abyśmy byli na nią gotowi - Ciebie prosimy.

Boże, nasz Ojcze, pragniemy Cię błagać o wiele, ale Ty wiesz najlepiej, czego potrzebujemy; polecamy się więc Twojej dobroci, którą objawiłeś przez Jezusa, Twojego Syna, który żyje i króluje z Tobą w jedności Ducha Świętego. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

PRZYWRÓCENIE STAROCHRZEŚCIJAŃSKIEJ TRADYCJI WIELKOPOSTNEJ

W pięciu angielskich i walijskich diecezjach przywrócono starochrześcijański zwyczaj wielkopostnych nabożeństw stacyjnych. W okresie Wielkiego Postu biskup ordynariusz każdej wyżej wymienionej diecezji wyznacza na każdą niedzielę w tym okresie tzw. kościół stacyjny, tzn. określa jeden kościół na terenie swej diecezji, gdzie w daną niedzielę odbywać się mają centralne nabożeństwa wielkopostne.

W kościele takim, w określonym dniu postu, zbierają się wieczorami wierni, a biskup wraz z księżmi diecezji koncelebrować Mszę św. i wygłasza kazanie na temat doniosłych aspektów Wielkiego Postu. Dni stacyjne są dniami specjalnych modlitw, postu oraz przystępowania do Sakramentu Pokuty i Komunii św. Wiernych zachęca się ponadto, aby oszczędzone przez stosowanie postu pieniądze przekazywali na cele dobroczynne. Przywrócenie tej tradycji miało na celu ponowne uświadomienie katolikom znaczenia Wielkiego Postu. Zgromadzenie wiernych wraz z biskupem i księżmi jest wyrazem jedności diecezji.

Zwyczaj ten, wprowadzony przez papieża Grzegorza Wielkiego, a zarzucony w średniowieczu, przywrócony został przez Papieża Jana XXIII.

„KOŚCIÓŁ A SPOŁECZENSTWO”

Ks. kard. Franciszek Koenig, arcybiskup Wiednia wygłosił ostatnio przemówienie poświęcone politycznej aktywności Kościoła. Wyrażając pogląd, że Kościół jest instytucją o zasięgu światowym, działającą w konkretnych warunkach, kard. Koenig podkreślił, że każdą działalność publiczną, a więc i działalność Kościoła określić można jako politykę.

W tym właśnie sensie — mówił kard. Koenig do przedstawicieli austriackich związków zawodowych — biskup może także wykazywać zainteresowanie i zaangażowanie polityczne. Nie może on jednak wiązać się z konkretną organizacją czy partią polityczną, ponieważ jest

duszpasterzem, którego misja obejmuje wszystkich katolików.

Stwierdzając, że Kościół jest instytucją uniwersalną, Arcybiskup Wiednia zwrócił uwagę, że Kościół czuje się odpowiedzialny za wszystkich ludzi, w tym także i za tych, którzy formalnie doń nie należą. Kard. Koenig dodał, że jakkolwiek w szczegółowych problemach politycznych Kościół nie daje rozwiązań, to jednak nie może on milczeć wtedy, gdy chodzi o podstawowe problemy życia ludzkiego. Takim właśnie jest problem dobra człowieka.

WYJAZD 54 MISJONARZY W R. 1972

Na początku roku 1973 w różnych krajach misyjnych prowadziło działalność apostolską, rozumianą w najszerszym tego słowa znaczeniu (ewangelizacja i postęp społeczno-cywilizacyjny) 760 polskich misjonarzy: 549 księży, 45 braci zakonnych, 159 sióstr zakonnych oraz 7 osób świeckich.

W r. 1972 wyjechało z Polski do krajów misyjnych 31 księży zakonnych, 4 kleryków, 4 braci zakonnych, 7 księży diecezjalnych, 4 braci zakonnych oraz 1 osoba świecka. Podjęli oni działalność misyjną w 13 krajach na czterech kontynentach. Do Ameryki Południowej udało się 26: w Brazylii pracuje 15, w Argentynie — 7, Paragwaju — 2, Peru — 2. Do Afryki wyjechało 18, z których 7 jest w Zambii, 3 — w Kamerunie, 3 — w Tanzanii, 3 — w Kongo Brazaville, oraz dwóch na Madagaskarze. Do krajów Azji wyjechało 8; Indie — 1, Japonia — 1, Indonezja — 7. Do Oceanii i na Nową Gwineę wyjechało 2.

W roku 1972 ubyto 15 polskich misjonarzy. 7 zmarło na terenach misyjnych a 8 ze względów zdrowotnych musiało opuścić misję i powrócić do Polski. W tym samym roku przebywało w Polsce na wypoczynku 66 misjonarzy.

POMOC DLA OFIAR SIJSZY W SENEGALU

Komisja „Iustitia et Pax” archidiecezji Dakaru, zwróciła się z apelem do wszystkich katolików o ograniczenie zbęd-

nych wydatków i przeznaczenie uzyskanych w ten sposób oszczędności na pomoc dla ofiar suszy, która od dłuższego czasu trwa w Senegal. Szkoły wiejskie, które do niedawna zapewniały dzieciom posiłek południowy, obecnie zawiesiły swą pomoc ze względu na brak artykułów żywnościowych spowodowany suszą.

BISKUPI HOLENDERSCY APELUJĄ O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Biskupi siedmiu diecezji holenderskich zwrócili się we wspólnym liście pasterskim do chrześcijan w całym kraju wzywając ich do przemyślenia problemów związanych z budowaniem ustroju sprawiedliwości społecznej.

Powstrzymując się od dawania jakichkolwiek wskazówek w zakresie rozwiązań ekonomicznych, co nie leży w płaszczyźnie działalności Kościoła, biskupi położyli nacisk na konieczność refleksji, której punktem wyjścia byłyby zasady zawarte w Piśmie św. Zadanie doskonalenia systemu ekonomicznego nie spoczywa wyłącznie na przemysłowcach, ekspertach, związkach zawodowych i politykach. Zdaniem biskupów, każdy człowiek winien postawić sobie pytanie na temat swego stylu życia, woistości wewnętrznej i pomocy, udzielanej innym. Pierwszym obowiązkiem jest umiarkowany i skromny styl życia, a zwłaszcza powstrzymanie się od pogoni za sukcesami i prestiżem społecznym za wszelką cenę, bowiem prowadzi to do rozwiązań egoistycznych, nadmiernej obfitości dóbr i marnotrawstwa.

Taka przemiana mentalności nie jest łatwa — zauważają biskupi — bowiem przez wiele wieków społeczeństwo żyło raczej w ubóstwie i obecne pokolenie jest pierwszym, które osiągnęło pewien stopień dobrobytu.

To nowe zjawisko, jakim jest zajęcie się problematyką ekonomiczną, jest interpretowane jako chęć wyjścia z kregu wewnętrznych spraw Kościoła w Holandii i uniknięcie jego izolacji w łonie Kościoła powszechnego.

Teresa BOJARSKA

Cierniowa mitra

— Ekscelecja być może jest odmiennego zdania, należy jednak trzymać się faktów. Znajdujemy się na odwiecznej niemieckiej ziemi. Wierni skarżą się.

— Na cóż mianowicie?

— Księża przemawiają z ambony po polsku. Rdzenni obywatele, zamieszkali w tych stronach. To należy zmienić. Obowiązuje wszystkich język urzędowy. W szkołach, na ulicy i w kościele.

— Tego nie mogę zmienić.

— Nie rozumiem.

— Nie mogę wydać takiego zarządzenia.

Oczy człowieka za biurkiem ziewają się. Ołówek uderza rytmicznie w szklaną taflę, spod której kolorowo pstrokacą się widokówki.

— Co to znaczy?

— Jeżeli władze pragną znać treść wykładanych nauk...

— To?...

— Każę tłumaczyć kazania na język urzędowy i zobowiązę się dostarczyć je w tej formie, powiedzmy, do czwartku każdego tygodnia.

— To będzie bardzo kłopotliwe. Czy nie lepiej od razu?

— To moja sprawa.

— Czy mogę znać powód obiekcji?

— Księża nie znają niemieckiego. A parafianie także. Wszyscy jesteśmy... Urodziliśmy się tutaj Polakami.

Pęka zapałka w dłoniach szefa gestapo. Kształtne, pokryte rudawym zarostem palce łamią ją na drobne trzaski.

— Wydaje mi się, że ekscelencja niewiele okazuje dobrej woli. Nie czuję pomocy ze strony ekscelencji. My lubimy porządek, proszę księdza biskupa.

Milczenie. Głęboko osadzone szare oczy przyjmują wyzwanie tamtego. Biskup Kozal zda się nie dostrzegać, że dym z papierosa bije wprost w jego twarz.

— Aresztujecie księży. Wczoraj zabraliście jedenastu nowych. Niektóre kościoły są już z tego powodu zamknięte. Na moje interwencje odpowiadacie zapewnieniem, że wrócą. Nikt dotąd nie wrócił. Jakże tu ufać, wierzyć w porozumienie?

Wytorny „Apollo” zrywa się z fotela. Wrzask. Biskup stoi także. Choć Niemiec jest wysoki, góruje nad nim wzrostem.

— Ty polska świni! Pamiętasz Bydgoszcz! Wiesz, co było w Bydgoszczy? Polacy mordowali niemieckie dzieci! Kobiety!

— Nieprawda!

Czarny rękaw podnosi się. Nad głową biskupa zawisła pięść. Ks. Korszyński, stojący do tej pory przy drzwiach, podbiega, odruchowo zasłania sobą biskupa. Ale tamten odsuwa go lekko. Dwie twarze, oczy w oczy. Niemiec, purpurowy, oddycha ciężko. Biskup pobladał. Zaczyna wargi. Niemiec siada. Kilka ciężkich oddechów, próbuje się uspokoić.

— Mieliśmy mówić jak dwaj kulturalni ludzie.

— Tak.

— Ksiądz biskup mnie zdenerwował.

— Przywykłem mówić prawdę i znam swój naród. Nie

jest zdolny znęcać się nad słabszymi. Musiano dostarczyć panu mylnych wiadomości.

— Co takiego?

— Tak. Ludzie lubią przesadzać. O ile mi wiadomo, to miejscowi Niemcy otworzyli ogień do cofających się wojsk. Zniechęca, z dachów, ze strychów... Sprawców należało czym prędzej izolować, niektórych ukarać. Dla bezpieczeństwa. Właśnie dla bezpieczeństwa kobiet i dzieci.

— Ksiądz ich broni. Ja na księdza w Berlinie...

— To pańska sprawa. Moją rzeczą jest trzymać się prawdy. Mam wielu przyjaciół w Bydgoszczy i wiem, iak było.

— Taki człowiek jak ksiądz. Wychowany w niemieckiej szkole, światły. Powinien być z nami. Człowiek kultury...

— Czyżby kultura była tylko własnością Niemców?

— Prawdziwa kultura? Naturalnie.

— Wydaje mi się, że jest to dobro całej ludzkości...

— Czy ekscelencja zdaje sobie sprawę, że ja mogę was w ogóle... Rozumie ksiądz?

— Jestem w ręku Boga i On uczyni ze mną, co uzna za słuszne.

— Bóg?

— On sam.

— Nie przypuszczałem, że przypiszą mi władzę boską. To mi się nawet podoba, księżę biskupie...

— Różnie to można ująć, proszę pana.

— No, na dziś dość. Na zakończenie wprowadził mnie ksiądz w dobry humor. Tymczasem jest ekscelencja wolny. Tamten ksiądz także.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nie odpowiedział. Głos obiegł ściany, uderzył w złocenia ram portretu. Olejnie malowany fuhrer pochylił się łagodnie ku białej, pulchnej dziewczynce. Dalej przeżył się chłopak w bluzie Hitlerjugend.

Szef gestapo przycisnął dzwonek.

— Wyprowadzić!

Szły dni. Wisła wzbierała deszczem. Stary dom na Gdańskiej ział wilgocią. Szyby ociekały strugami. Pani Ludwika kłopotowała się brakiem opału na zimę. Na jej lamenty ksiądz biskup uśmiechał się tylko.

— Wszyscy marzną — tłumaczył cierpliwie. — Mogę wkładać dwa swetry. A pani ma coś ciepłego dla siebie?

Ktoś przywiózł furę drzewa. Dobrze, że było chociaż czym palić pod kuchnią.

— To futro daj mężowi — powiedział biskup, wtykając je w ręce Chmielarzowej.

Zlustrowała okrycie uważnym spojrzeniem

— Będzie chyba przyciasne. Mój szerszy w ramionach. I za długie. A wujek? — zreфлектовала się. — W czym będzie wujek chodził?

— Mnie pewnie nie będzie potrzebne. Spróbujcie doposażać, a jeśli się nie uda, darujcie księdzu profesorowi Wyszkiemu. I proszę go pozdrowić ode mnie.

— Co ksiądz biskup?

— Tutaj pisałem testament. Zostawię w razie czego w biurku, chociaż myślę, że oni nie będą go honorować. Nie trzeba wam pieniędzy? Nie macie głodu?

— Jeszcze nie, ale jak to wszystko dłużej...

— Póki jestem, przychodź ze wszystkim.

Z powiatów przybywali księża, wielu świeckich. Wszyscy mieli w oczach strach.

— Co z nami będzie, księżę biskupie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

MODA DLA KIESZONKOWCÓW. - Anonimowy czytelnik zwrócił uwagę we włoskim dzienniku „Il Messagero” na mało dotychczas doceniany aspekt mody męskiej: „Egzystencja zawodowa złodziei kieszonkowych jest bardzo uzależniona od mody męskiej. Od tego jak wiele kieszeni posiada płaszcz lub ubranie, zależy nasz byt. Oczywiście im mniej kieszeni, tym łatwiej nam pracować. Dlatego też zwracam się do twórców z serdeczną prośbą: nie utrudniajcie nam życia. Nasz zawód i tak wymaga wielu ciężkich wysiłków”.

SZUKAJĄ SKARBU. - Tysiące Filipińczyków od lat kopią w górach Sierra Madre, na wschód od Manili w poszukiwaniu skarbu, który zakopał tam rzekomo japoński generał Yamashita pod koniec drugiej wojny światowej.

Generał Yamashita był komendantem japońskich wojsk na Filipinach i podczas cofania się pod naciskiem wojsk alianckich miał zakopać w górach skarb składający się ze złota, srebrnych monet oraz figury Buddy wykonanej ze szczerego złota. Wartość skarbu szacuje się na miliard dolarów.

Poszukiwaczy skarbu zainteresował ostatnio fakt znalezienia przez młodego ślusarza z Baguia 80-centymetrowej siałki Buddy ze złota. Świadczyłoby to o tym, że skarb istnieje. Tylko kto go znajdzie?

NIFPRZYWOITY SŁOWNIK. - Słownictwo młodzieżowe, jak również niecenzuralne wyrażenia gwarowe, które powszechnie się przyjęły, po raz pierwszy znalazły się w oficjalnym słowniku języka angielskiego. Zajmują one 1.356 stron pierwszego z trzech tomów suplementu do słynnego słownika oxfordzkiego. Na razie suplement zawiera słowa od „a” do „g” - w liczbie 18 tys., z 30 tysiącami rozmaitych znaczeń. Pilolodzy angielscy doszli do wniosku, iż skoro pewne wyrażenia są powszechnie używane, nie należy przynikać oczu na fakt ich istnienia. Na przykład po angielsku „mieć tremę” - określa się gwarowo wyrażeniem „mam motyle w brzuchu”. Ponieważ sama królowa Elżbieta II przyznała kiedyś oficjalnie, iż „ma motyle w brzuchu”, ilekroć ma utworzyć sesję Parlamentu, więc...

POCZUCIE GRZECHU

O grzechu mówi się dziś mało i rzadko. W przeciwieństwie do przeszłości, w której znajdował się on w centrum kaznodziejstwa dla mas i katechezy, obecnie chętniej sięga się po tematy bardziej poruszające wyobraźnię i atrakcyjniejsze, odkładając najzupełniej na bok problematykę grzechu, lub zajmując się nią w sposób marginesowy.

Można zatem sądzić, że istnieje kryzys „poczucia grzechu”. Jakie mogą być jego przyczyny?

Przyczyna główna — jak się nam wydaje — leży w kryzysie „sensu Boga”, który odczuwa świat chrześcijański. Następuje zacieranie się Boga w świadomości chrześcijańskiej. Ulegamy uczuciu, że Bóg znajduje się daleko lub, co gorsza, jest w ogóle nieobecny. Utraciliśmy poczucie władztwa Boga nad człowiekiem i światem, zależności człowieka od Stwórcy i od jego prawa miłości.

Gdy więc Bóg zaciera się w świadomości ludzkiej albo w niej nie istnieje, grzechu nie odczuwa się, oczywiście, jako grzechu, pozostaje tylko bardzo niewyraźne poczucie winy.

Inną przyczynę utraty poczucia grzechu stanowi **nadmierny optymizm**, z jakim współczesny chrześcijanin patrzy na człowieka i świat. Niewątpliwie w pewnych epokach dziejów Kościoła dochodził w nim do głosu zbyt pesymistyczny stosunek do człowieka i do świata, jego wyrazem był gnostycyzm, manicheizm, neoplatonizm, kataryzm, a także pewne aspekty myśli św. Augustyna, później zaś luteranizm i jansenizm. Reakcja na te prądy chrześcijan czerpiących optymizm z Pisma św. była słuszna. Biblia traktuje człowieka i świat jako dzieła boskie a więc, w zasadzie, dobre. „Bóg wiedział, że wszystko, co uczynił było bardzo dobre” (Ks. Rodzaju 1, 31). Wszak chrześcijaństwo oznacza zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, co pozwala wyznawcom Chrystusa patrzeć na ludzi z radością i ufnością.

Reakcją na nadmierny pesymizm stał się przesadny optymizm, przekraczający granice optymizmu chrześcijańskiego. Postawa taka skłania częstokroć chrześcijanina do usprawiedliwiania wszystkich, czy niemal wszystkich, czynów człowieka, i szukania śladów dobroci nawet w tym, co jego sumienie potępia.

Nierzadko chrześcijanie są bardzo pobłażliwi w ocenie grzechów seksualnych, występując na rzecz zniesienia pewnych tabu w tej dziedzinie. Znajdują się wśród nich nawet tacy, którzy chcieliby usprawiedliwić przerywanie ciąży, homoseksualizm...

Największy jednak optymista nie może negować istnienia wśród ludzi i w świecie zła i dlatego ucieka się do następującego rozumowania. Zło albo — jeśli ktoś woli — grzech — nie jest związany wewnętrznie z rodzajem ludzkim i ze światem, które są z natury dobre, lecz ze **strukturami społecznymi**, ze złą organizacją społeczeństwa, zmuszającą człowieka do czynienia zła. Korzeni zła szukać zatem należy nie w sercu człowieka, lecz w zepsutych ustrojach społecznych.

Na tym tle wyłonić się musi spontanicznie pytanie. Czy ta „redukcja” grzechu pozostaje w harmonii z nauką Chrystusa, Apostołów i Kościoła czy też jest poważnym zniekształceniem chrześcijańskiej koncepcji grzechu?

W nauce Chrystusa grzech zajmuje bardzo ważne miejsce. Już pierwsze słowa jego pierwszego wystąpienia są wezwaniem do nawrócenia: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk. 1, 15). Dla Jezusa nawrócenie (metanoia) jest zasadniczą przemianą całej osobowości — umysłu, woli, serca; dzięki niej człowiek odcina się od grzechu i zwraca ku Bogu-Zbawcy, stając się wrażliwy na łaskę Boga, który przebacza mu grzechy i dopuszcza do przyjaźni. Nawrócenie oznacza zatem przejście od grzechu do Boga.

Czymże jednak jest grzech dla Chrystusa? Najlepiej informuje nas o tym przypowieść o synu marnotrawnym: grzech to porzucenie Boga, to decyzja człowieka, by nie być już jego dzieckiem; grzech jest więc, w syntetycznym skrócie, — odmową kochania Boga i pozostawania w nim. Grzech znajduje się wewnątrz człowieka a nie poza nim. Dlatego Chrystus stwierdza z naciskiem, że „z wnętrza, z serca ludzkiego, pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zahójstwa, cudzołóstwa, chciwość, złośliwość, chytrość, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to złe z wnętrza pochodzi i nieczystym czyni człowieka” (Mk. 7, 21-23).

Ale — dodaje Chrystus — zepsucie serca nie jest faktem odosobnionym, lecz powszechnym i podlegają mu wszyscy ludzie. Wszyscy są grzesznikami i muszą przemienić się w Boga. „Jeśli się nie nawrócicie — wszyscy zginiecie” (Łk. 13, 3).

Również i św. Paweł ma bardzo żywe poczucie grzechu i tragicznej doli grzesznego człowieka, która jest udziałem nie tylko poszczególnych ludzi, ale całej ludzkości: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz. 3, 23). Istotnie dla św. Pawła grzech przeszedł na wszystkich ludzi, tyranizując ich i stając się przyczyną ich wiecznej śmierci. Dlatego grzesznik zaprzędany jest w niewolę grzechu (Rz. 7, 14). Może on wprawdzie sympatyzować z dobrem i pragnąć go, nie jest jednak zdolny do jego realizowania.

Oznacza to, że „poczucie grzechu” stanowi istotę jednej z najbardziej zasadniczych postaw chrześcijańskich. Jest to postawa tak zasadnicza, że gdyby człowiek jej zaniedbał czy też zniekształcił w stopniu tak poważnym, że zniknęłaby z jego świadomości — nie mógłby już nazwać się naprawdę chrześcijaninem. Z tego powodu pierwszy krok na drodze do nawrócenia prowadzi przez uświadomienie sobie, że się jest grzesznikiem potrzebującym chrystusowego zbawienia. Ale poczucie grzechu to nie tylko pierwszy krok na drodze do nawrócenia; pogłębia się ono stopniowo w miarę jak człowiek zbliża się ku świętości. Dzieje się tak dlatego, że im bardziej zbliżamy się do Boga, będącego świętością nieskończoną, tym silniej odczuwamy dystans dzielący nas ciągle, jako grzeszników, od Stwórcy.

Oslabianie się w świadomości niemałej liczby chrześcijan poczucia grzechu jest zatem faktem negatywnym. Pomimo to jednak aby sąd o stosunku chrześcijanina do grzechu był sprawiedliwy trzeba uwzględnić dwa elementy wpływające na jego korektę.

Po pierwsze, przy wnikliwszej ocenie postawy wielu chrześcijan wobec grzechu obserwujemy, że w niektórych przypadkach jest to nie tyle brak poczucia grzechu, co reakcja na jego obsesję, na patologiczny lęk przed grzechem. Reakcji tej trudno odmówić słuszności bowiem chrześcijaństwo nie jest religią grzechu, lecz odkupienia, kładącego kres

grzechowi i zwyciężającego go. Chrześcijaństwo to religia miłości Boga nie zaś strachu przed nim. Nie prowadzi to jednak do wniosku, że poczucie grzechu rozumianego właściwie jako źródła pokory i wezwania do zbawczej miłości Boga nie zaś jako źródła lęku i udręk powinno być wygnane ze świadomości chrześcijańskiej.

Po drugie, chrześcijanie odkryli dziś nowe wymiary grzechu, dochodząc do wniosku, że istnieją nie tylko grzechy indywidualne, lecz także społeczne, zbiorowe, które nie są sumą grzechów jednostkowych, lecz wyrażają się w sytuacjach niesprawiedliwych i w nieładzie, będącym owocem egoizmu i zhirowej pychy. Są zbiorowe grzechy święta, o których mówi pismo św., stwierdzając, że „świat leży w mocy Złego” (Jn 5, 19). Chrześcijanie dochodzą do wniosku, że grzechy przeciw miłości, sprawiedliwości, prawdzie i szczerości są obiektywnie najcięższe ze wszystkich, i że obrażanie człowieka oraz odmawianie mu jego praw podstawowych stanowi zarazem zniewagę Boga.

Trzeba więc powiedzieć, że wprawdzie u wielu chrześcijan obserwuje się dziś niepokojący zanik poczucia grzechu jednostkowego z drugiej jednak strony grzech ten uzyskuje nowy, głęboko ewangeliczny wymiar. Przewzwięziona zostaje czysto indywidualistyczna koncepcja życia moralnego chrześcijan, którzy zaczynają rozumieć, że nie są grzesznikami tylko dlatego, iż popełniają czyny indywidualne zakazane przez prawo Boże, lecz również z tego powodu, że swą postawą egoistyczną i brakiem działania przyczyniają się do powstawania niesprawiedliwych sytuacji społecznych i do tego, że „oblicze ubogich jest miażdżone” (Iz. 3, 15). Współczesne nawrócenie chrześcijan polega nie tylko na zobowiązaniu się do unikania grzechów indywidualnych, ale także na walce z sytuacjami rodzącymi grzech i niesprawiedliwość, za które ponoszą oni współodpowiedzialność. W swoim czasie już prorok Izajasz mówił: prawdziwe nawrócenie, jakiego Bóg oczekuje od człowieka, polega na „rozrywaniu kajdan zła, rozwiązywaniu więzów niewoli i na wypuszczeniu wolno uciśnionych”, polega na „dzieleniu swego chleba z głodnym, na wprowadzaniu w dom biednych tułaczy, na przyodzianiu nagiego Wówczas — mówi Pan — twoje światło wzejdzie jak zorza...” (Iz. 58, 6-8).

Migawki emigracyjne

ILE JEST WARSZAW? - Ciekawe, czy istnieje hobbista, który zadał sobie trud zliczenia wszystkich miejscowości na świecie o polskich nazwach? Wydany przed kilku laty spis miejscowości USA zawiera wiele nazw powiatów, miast i osiedli o brzmieniu polskim. Często, przed wielu laty, nazwy te nadawali polscy emigranci, często był to wyraz sympatii dla polskich bohaterów walk wolnościowych. W Arkansas, Georgii, Illinois, Indianie, Kentucky, Missouri i Wirginii istnieją powiaty o nazwie „Pułaski”, imię wielkiego Polaka nosi również wiele miejscowości amerykańskich. Powiat „Kościszko” leży w stanie Indiana, a jego stolicą jest oczywiście... Warsaw. W tej największej z amerykańskich „Warszaw” istnieje hotel, restauracja i kino o tej samej nazwie: walory turystyczne miejscowości ściągają tu turystów z całego stanu. Natomiast najstarsza chyba „Warszawa” w USA - bo założona jeszcze w końcu XVIII w. - leży w stanie Illinois, nad brzegiem Missisipi. Jak obliczono, na terenie Stanów Zjednoczonych znajduje się 24 Warszawy, dwa miasteczka o tej nazwie znajdują się we Francji, po jednym w Kanadzie, Australii i Grecji.

KTO DECYDUJE? - Zaczne Polki są zasnucone. Z oficjalnych komunikatów Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu wiemy, że wspólna Narodowa pielgrzymka do Lisieux z okazji stulecia urodzin św. Teresy od Dz. Jezus odbędzie się w dniu 17 czerwca br. Tymczasem Zarząd Koła Polek podaje do wiadomości inny termin pielgrzymki „prywatnej”!

To ładnie, że Polki są... „niezależne”. Ale czy tę niezależność należy okazywać wtedy, gdy cała Polonia jednoczy się w modlitwie, w postawie wiary i wspólnoty wobec obserwatorów francuskich, - gdy duchowieństwo francuskie odstepuje nam pierwszeństwo w jednym dniu - dniu POLSKIM?!

Kochane nasze Matki i Siostry, Polki, nie smućcie się! - po prostu przyjdźcie do Lisieux w dniu 17 czerwca br.! Ucieszymy się i prosić będziemy Małą Świętą o wielką łaskę - jednej myśli i jednego serca dla naszej Polskiej Emigracji!

BOŻE

nie przyszedłeś na świat, aby sądzić,
lecz aby szukać tego, co zginęło
aby wyzwolić
obciążonych winą i lękiem
aby zbawić, pokazać drogę ratunku
tym, których własne serce oskarża.
Przyjmij nas obecnych tutaj przed Tobą
wraz z całą naszą grzeszną

przeszłością —

Ty zwyciężyłeś grzech,
możesz nam dać nową przyszłość
nowe życie
dzięki twojej miłości.

Ten, kto od Ciebie odszedł,
może powrócić

nieodwołalną jest tylko Twoja miłość
do nas.

Pomóż nam wrócić do Ciebie
wyprostować swoje życie,
daj nam światło
abyśmy zobaczyli siebie w prawdzie
i wzbudź w nas szczery, głęboki
i twórczy żal
żal, że nie jesteśmy tacy, jakimi nas
mieć pragniesz,

że nie byliśmy wierni
twojemu powołaniu i twojej łasce.

Boże, nie jesteś z nas zadowolony,
kiedy wyrządzamy krzywdę innym
unieszczęśliwiamy się nawzajem
Nie możesz znieść tego,
że odpychamy i depczemy innych
odmawiamy przebaczenia
skazujemy na śmierć braci.
pozwalamy im umierać w samotności,
wydajemy obojętny wyrok: ci są
niepotrzebni.
Marnujemy, wydieramy sobie
nawzajem,

niszczymy Twoje dary
nie chcemy się dzielić tym, co dałeś
nam wspólnie
jako twoim dzieciom, sługom
i przyjacielom.
Złe gospodarujemy światem, który nam
dałeś
obezwładnieni lenistwem, egoizmem
i zawinioną głupotą.

Błagamy Cię, Boże,
przerwij krąg zła,
w którym jesteśmy zamknięci,
zabij w nas grzech,
niech to w nas sprawi Jezus Chrystus
Twój Syn,
który przez swoją śmierć
i zmartwychwstanie

zwyciężył grzech,
stał jego panowanie
i żyje dla nas na wieki.

wg H. Oosterhuis, Bid om Vrede

Wspomnienie misjonarza

„Ofiarujmy całym sercem cierpienia
nasze Jezusowi, by zbawiać dusze; bie-
dne dusze!... one mniej łask mają niż
my, a przecież krew Boga została prze-
lana dla ich zbawienia!... Jezus chce, by
zbawienie ich uzależnione było od west-
chnienia naszego serca... Jakaż to tajem-
nica!... Jeżeli jedno westchnienie może
zbawić jedną duszę, ileż zdolają doko-
nać takie cierpienia jak nasze?... Nie od-
mawiajmy nic Jezusowi!...” Św. Teresa
od Dzieciątka Jezus, List do Celiny, 12
marca 1889).

Na terenie parafii, w której zaczęli-
śmy głosić misję świętą, był duży szpital,
dom starców i zakład dla nieuleczalnie
chorych. Chętnie skorzystaliśmy z za-
proszenia. Poszliśmy zanieść słowo po-
ciechy, Komunię świętą, prosić o po-
moc w misjonarskiej pracy.

W jednym z pokoi zastałem kobietę.
Jeszcze młodą, sparaliżowaną.

— Pani już długo choruje? — pytam.

— Już siedemnaście lat. Zawsze w
łożku, zawsze w tej samej pozycji.

— Podziwiam, że pani ma uśmiech na
twarzy.

— To nie było łatwe. Początkowo
buntowałam się. Serce mnie bolało, gdy
widziałam ludzi zdrowych, chodzących.
Bywały dni, gdy miałam pretensję do
Boga. Dlaczego ja? Zrozumiałam jednak

szybko, że mój bunt nie ma sensu, po-
garsza jedynie moją sytuację. Coraz bar-
dziej zgadzałam się z wolą Bożą. Zrozu-
miałam, że Bóg ma widocznie takie pla-
ny względem mnie. Co więcej, pokocha-
łam moje cierpienie! Starłam się nie
tylko od ludzi brać opiekę, ale również
ludziom dawać, odwiedzając się modlit-
wą, dobrym słowem, uśmiechem. Dziś
kocham moją chorobę. Nie oddałabym
jej nikomu. Proszę nawet, aby Bóg mi
jej nie odjął.

— Droga Pani, Pani wie, że w parafii
odbywają się misje święte. Proszę się
modlić i swoje cierpienie, te 17 lat,
ofiarować za kogoś, kto tyle lat nie był
u spowiedzi. Jeśli ktoś przyjdzie i zacz-
nie spowiedź od wyznania: „ostatnia
moja spowiedź była siedemnaście lat
temu”, będą wiedziały, że Bóg przyjął
Pani cierpienia.

— Dobrze! Zakład stoi.

Wzruszony opuszczałem ten smutny, a
przecież radosny pokój. Przez wszyst-
kie dni misji ciągle miałem przed oczy-
mi piękną, uszlachetnioną cierpieniem,
twarz chorej, która przyjęła moją propo-
zycję. Z jakimś wewnętrznym drżeniem
czekałem, czy Bóg da mi jakiś znak.

Nadeszły dni spowiedzi. Przyjechało
wielu księży. Ludzi też było bardzo wie-
le. Czy Bóg przyjmując 17-letnie cier-
pienie, sprowadzi do mnie jakiegoś „sie-
demnastolatka”.

Nie czekałem długo! Była to kobieta!
Rozpoczęła swe wyznanie: „Siedemna-
ście lat już nie byłam u spowiedzi. Nie
miałam zamiaru przyjść. Ale jakaś siła
mnie pchała dziś do kościoła. Nie mog-
łam się jej oprzeć. I taka jestem szczę-
śliwa. Po tylu latach znów odnajduję
swojego Boga...”.

W sercu czułem wdzięczność dla Pa-
na Boga i dla sparaliżowanej kobie-
ty. Co więcej, Bóg w swojej hojności
przewyższył moje pragnienia. Bo byli i
tacy, u których ta 17-tka była podwojo-
na,...

Nigdy już więcej droga moja misjo-
narska nie prowadziła przez to miasto.
Nie miałem okazji powiedzieć sparaliżo-
wanej kobiecie, jak cudownie Bóg przy-
jął jej cierpienie. To nie było potrzebne.
Ona wiedziała, że Bóg na pewno ją wy-
słucha.

„Widzę, że tylko cierpienie zdolne
jest dawać duszom życie.. W dzieciń-
stwie cierpiałam ze smutkiem, dziś zu-
pełnie inaczej, bo w radości i pokoju;
pośród cierpienia cięszę się prawdzi-
wym szczęściem.” — pisała w czerwcu
1897 roku św. Teresa do Matki Marii



Pamiętnik Ani



3 kwietnia

To pewnie, że on ma inną. Mama dostała anonim, pisany prawdopodobnie przez tę jego idiotkę. Pisany był potwornym stylem i z błędami. Mówi, że to była jej pierwsza miłość i takie teledramy. Mama jest załamana i potwornie zdenerwowana. Nienawidzę go. Czytałam tyle o takiej sytuacji w książkach, ale nigdy nie wiedziałam, że sama znajdę się w podobnej.

Teraz już nie wiem czym jest życie. Najczęściej jest to gonitwa za bzdurą, szukamy samych siebie. Wstajemy, gonimy do szkoły lub pracy, zabiegamy o coś, kłócimy się, plotkujemy, śmiejemy się lub płacemy. I tak mija dzień po dniu wypełniony bezsensowną krzątaniną, zdobywaniem zadowolenia, pozorów szczęścia. I to ma być sens życia? Dobrze, że mam Boga. Ja chcę wierzyć. Wiara jest dobra choć czasem tak daleka ode mnie. Ale tak myślę, co by się stało, gdybym teraz sobie powiedziała: „ko-

cham Boga, takiego mojego”. Jakoś dziwnie wychodzą mi te słowa. Jestem bardzo słaba i głupia. Gdy modłę się, opuszczam „Ojcie”. Mówię: „Panie nasz, który jesteś w niebie”. Słowo „ojciec” jest dla mnie nieistniejące. A gdyby Bóg był moim ojcem, to nie byłabym taka jaka jestem.

12 kwietnia

Strasznie nie lubię Świąt, a zwłaszcza rodzinnych spacerów. Jak mam na nie wychodzić to mi się źle robi. Wczoraj byliśmy na takim spacerze udając prawdziwą, bez wad rodzinę. Ale on szedł z tyłu i ani słowem się nie odezwał. Mama się tym grzvie, zamartwia, myśli o rozwodzie, ale boi się, że nas nie wyuczy — nie starczyłoby jej pieniędzy. Powiedziała, że pójdzie się uczyć.

Renia się truła, ale żyje. Zażyła bardzo mocne środki nasenne. Mama jej dostała szoku. Renia zrobiła to dla efektu, istna idiotka. Tak ładnie jest na święcie, drzewa mają takie maleńkie listeczki, a ona się truje!

27 kwietnia

Niedawno wróciłam z religii. Mieliśmy piękny temat: „czy dojrzeliliśmy do prawdziwej miłości?” Okazało się, że jeszcze nie całkiem. W czwartek idę do księdza.

30 kwietnia

Mój tak długo oczekiwany czwartek. Prawdę mówiąc bałam się go strasznie i już chciałam zrezygnować z mojej decyzji. Ale zwyciężyła moja głupia natura i poszłam. Z domu wyszłam niby do biblioteki. Gdy szłam, to od razu księdza zauważyłam, pomachał mi ręką i uśmiechnął się przyjaźnie. Potem zaprosił mnie do kancelarii, która wydawała mi się okropna, sucha i surowa, ale teraz jest dla mnie najpiękniejsza. Poprosił mnie, żebym usiadła. W dołku mi cały czas piszczało ze strachu. Opowiedziałam mu o rodzicach, o sobie, o szkole. On pytał, pocieszał i... opowiadał o sobie. Przeszłam do domu z rozpalonymi policzkami. Mama na mnie spojrzała, ale nic.

11 maja

Religia. Lekcja ciekawa. Naprawdę nie wpadłabym na to, że chłopiec bierze wszystko bardziej rozumowo, a nie jak my, więcej z uczuciem. To musi być okropnie i nieciekawo.

19 maja

Mama miała atak serca. Ciągłe mówi, że umrze. Udaję, że się tym tak bardzo nie przejmuję, ale w gruncie rzeczy martwię się strasznie. A on ciągle robi

swoje. Dowiedziałam się, że już zerwał z tym „czarnym czupiradłem”, ale i przed nim i po nim ma inne „straszydło”. To jest mój ojciec. Ludzie patrzają na mnie ze współczuciem, a ja tego nie lubię.

31 maja

Mama dała mi do przeczytania anonim: „List ten dla Pani będzie bardzo przykry, ale muszę go napisać, żeby wreszcie Pani się dowiedziała jakiego ma męża...”. Chyba tego nie powinnam umieszczać w Tobie Pamiętniku. Brzydzę się tym.

10 czerwca

Mama poszła do szpitala. W domu jest smutno i w ogóle tak głupio. Nie ma co robić, tylko się uczyć.

14 czerwca

Ojciec powiedział, że jest tylko ze względu na dzieci. Biedactwo, tak je kocha, że nie wiem. Parę dni temu przyjechał o 1-szej w nocy pijany. Wczoraj była niedziela. Mama płakała, a tak nie może się denerwować. Jego nie było cały czas, a przyszedł w poniedziałek o 5-tej rano. Dlaczego takie okropne jest życie.

26 czerwca

Mama strasznie przeżywa naszą sytuację. Boję się, co by się stało gdyby jej zabrakło. On mnie nie znosi — jestem dla niego tylko służącą do podawania herbaty. Mama postanowiła, że musi ubierać trochę forsy, gdyby był rozwód. Nie wiem czy to przeżyje? Przy mamie udaję, że się z tego nawet cieszę — nie chcę, żeby się martwiła — ale tak naprawdę to się głupio czuję. Nie chcę współczucia, a bez tego chyba się nie obejdzie. Chyba sobie coś zrobię: gaz odpada, bo są drudzy, chyba zacznę pić ocet. Gdyby była wojna, to bym bez problemu wyszła z tego świata... O Boże, co ja pisze, ale jestem głupia. I nienawidzę wojny. Właśnie teraz jest gądz. 12.00 i podają w radio, że grziesię odbyła się defilada czołgów, w którąś tam rocznicę pierwszego ich użycia w I Wojny światowej. To święto na urodziny naszymu do zabijania.

17 lipca

Byliśmy z mamą dwa tygodnie na wczasach. Teskniałam za domem, a teraz jest mi smutno. Ojciec nie napisał do nas ani słowa — myśmy pisali. Gdy przyjechaliśmy nie było go już w domu. Wyjechał z „nową miłością”. Mama jest załamana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wspomnienie pośmiertne

śp. Marii Boguś

SA SAMOTNE ISTOTY

Są samotne istoty, które przechodzą przez życie jak cień i nie pozostawiają za sobą żadnego śladu.

A jednak pamięć, choć krucha, o nich przez dłuższy czas nie gnie, ale budzi rzewne wspomnienia.

Jedną z takich postaci była bez wątpienia Maria Boguś.

Któż jej nie znał w Argenteuil? Mała, krępa, zawsze schludnie ubrana, pokazywała się wszędzie gdzie trzeba było podkreślić swoją pokorę i wiarę, i przywiązanie do tradycji. Jako członkini Stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi i Katolickiego Stowarzyszenia

Robotników Polskich im. Adama Mickiewicza, brała udział we wszystkich zebraniach i akademiach, nie szczędząc ofiar na cele społeczne i oświatowe.

Przybyła na tutejszy teren w r. 1925, z rodzinnego Sosnowca, w rok po śmierci męża i tutaj znalazła pracę i mieszkanie. Później dobrzy ludzie wysłarali się jej o rentę po mężu i z tą rentą żyła do końca życia.

„Boguśka” - jak ją nazywali współrodacy była znana całej Polonii w Argenteuil. Mimo trosk i cierpień osobistych, a często i gorzkich słów od rodziny z Kraju, zachowała zawsze godną podziwu prostotę ducha, spokój i to radosne spojrzenie na świat, które jej zyskało tylu przyjaciół.

Zmarła samotnie w przytułku dla starców w Nanterre, w wieku 78 lat. Pochowaną została na cmentarzu w Argenteuil.

W uroczystości pogrzebowej wziął udział ks. prałat Grzesiek i miejscowy proboszcz parafii polskiej ks. Pranke, przy udziale licznie zebranej kolonii polskiej.

M.

ZGRZESZYŁEM OPUSZCZENIEM DOBREGO!...

Wydaje się, że ewangeliczny bogacz nie był wcale człowiekiem złym - przynajmniej w naszym pojęciu, nie popełnił nic takiego, za co mógłby trafić do więzienia, ale za to, czego nie zrobił, a mógł zrobić, trafił do piekła. (wg Elisabeth Gondge. Tak Bóg umiłował świat).

Nie chodzi w naszym życiu tylko o nieprzekraczanie granic zaznaczonych przez przykazania Boże, ale o twórczą dobroć, o światłość, która świeci, o sól, która soli. Świętość - to nie negacja, nie tylko wolność od zła, grzechu, ale więcej: owocująca dobroć, promieniująca, formująca środowisko (Ks. Wacław Schenk, Reforma Sakramentu Pokuty).

O czym tu dumać...

NASZE DZIECI

Janek Stańczewski ma już 9 lat. Jego blond włosy straciły częściowo swój kolor dojrzałego zboża i stały się ciemniejsze. Zresztą włosy te kazał dziadek fryzjerowi przyciąć zbyt krótko i przez to samo drobna twarzyczka Janka wydłużyła się trochę i spoważniała. Na szczęście czas już nadrobił tę niefortunną stratę.

Janek chodzi do szkoły jak wszystkie dzieci w jego wieku. Jest pilnym uczniem i słucha uważnie swojej nauczycielki, która go uczy czytania, pisania, rachunków, geografii i historii. Lekcje rysunków są największą dla niego rozrywką.

Mimo, że Janek lubi chodzić do szkoły i uczyć się a jednocześnie spotykać się z kolegami, to jednak dom rodzinny jest dla niego najrozkoszniejszym miejscem na świecie.

Ten dom wydaje mu się królestwem z bajki. Ma tam swój ulubiony kącik, ma swoje zabawki i książki, a wreszcie ma szerokie okno na ruchliwą ulicę skąd widać całe miasto. Ale ten dom, to jeszcze nie wszystko. Najważniejszą ozdobą tego domu, to mama i tata. Te

LISTY DO REDAKCJI

Gdyśmy z konieczności umieścili brakujące teksty liturgii Mszy św. w kilku kolejnych numerach naszego tygodnika, nie wiedzieliśmy, że spotkamy się z tak wielką ilością głosów pochwalnych a później, gdy zaprzestaliśmy — protestacyjnych.

KS. PROB. A. KRZOSKA, Dammarieles-Lys, pisze: „Dobrą myśl miał Ksiądz umieszczając teksty oracji, lekcji i Ewangelii na ostatniej stronie Głosu Katolickiego. To oddawało nam wielką przystępność...”

KS. PROB. W. GAJDZIK, Liévin: „Ja i wielu księży ubolewa, że Ksiądz skasował teksty mszalne na niedzielę, a to nam było potrzebne. Proszę przywrócić!”...

Pan S z MARLES-LES-MINES:

„Bardzo się ucieszyłem po otrzymaniu Głosu Katolickiego 25 lutego br., bo wśród wielu ciekawych artykułów znalazłem na ostatniej stronie tekst 1. i 2. lekcji, które czytałem w naszym kościele... Od 9 lutego znajdują się w szpitalu...

lu... Żona odwiedza mnie dwa razy w tygodniu, więc gazetkę dostarcza. Dziękuję wam serdecznie za waszą gazetkę”.

KS. DR MED. A. WIŚNIEWSKI, SAC, dziękując za umieszczenie w naszym tygodniku apele i sprawozdania p. W. Nowojskiej w sprawie pomocy dla trędowatych w Indiach, pisze:

„Weszliśmy w nową fazę głodu. Za mało było deszczu w porze deszczowej... Są okolice, gdzie ludzie jadają raz na dwa lub trzy dni... Naszego ryżu starczyło nam na trzy i pół miesiąca. Obecnie poprawiamy jeszcze pola ryżowe, by dały nam więcej ryżu w nowej porze deszczowej, która zacznie się w lipcu”.

Pani J. WOŹNIAK:

„Od kilku tygodni otrzymujemy wasze cenne pismo, które dochodzi do nas bardzo regularnie. Jego obecność w domu towarzyszy naszemu życiu rodzinnemu dając wiele wskazówek, pomocy katechetycznej i niejednokrotnie siłę do przetrwania. Za wszystkie te wartości ślemy nasze najserdeczniejsze dzięki oraz wyrazy szczerzej wdzięczności”.

Redak! Święta za pasem, czas pomyśleć o ubraniu stołu świątecznego w wędliny polskie (12 gat.), wódki (17 gat.), piwa (4 gat.), ciasta (makowce i serniki) i ciele innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17. - Tel. 622 55-52

Métro Wagram i Rome. Autobus 31 z Gare du Nord, 51 z „Opéra”

W niedzielę Sklep nieczynny, w tygodniu otwarty do godz. 21.00,

z przerwą obiadową od 14.00 do 16.30, a w soboty cały dzień.

W tygodniu świątecznym bez przerwy od 7.00, do 21.00.

Nie zwlekaj i pisz do nas a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

**WPLYWY ZE ZBIÓRKI
W UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA
1972**

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło do dnia 22 marca 1973 r.

Ks. prob. Kurda, okręg duszpasterski Valenciennes	130,00
Ks. prob. Adamski, okręg Baudras i Magny	70,40
Ks. prob. Puzyński, parafia Nœux-les-Mines	116,00
Ks. dziekan Babirecki, parafia St-Etienne	57,00
Ks. Krzoska, parafia Dammarie-les-Lys	47,70
Ks. prob. Czajka, parafia Lens	150,00
Ks. prob. Gajdzik, parafia Avion i Liévin	100,00
Ks. prob. Zyglewicz, parafia Oignies, Libercourt i Ostricourt	200,00

Organizatorem zbiórki oraz ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!
Konto pocztowe PZK : Union des Associations Catholiques Polonaises: CCP Lille 1.367.86.

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA**

Ks. dr Wędzioch Czesław SAC, Paryż — od:	
p. Bosek Stanisław, Sens (89)	50,00
p. Ocimek, Sucey-en-Brie (94)	25,00
p. Mikołajczak Stefania Corbeil (91)	10,00
p. Smieja Franciszka, Menecy (91)	30,00
p. N.N., Margny-les-Compiègne	50,00
Razem	165,00

Ks. dziekan Babirecki Michał C.M. od Rodaków z Terenu Parafii Polskiej Saint-Etienne (42) 830,00
O. Krzysztof Szymecki OFM, od kilku Rodzin Polskich i Brac

two Matek Różańcowych Montluçon (03)	150,00
p. Kukliński Piotr, Montbeliard (25)	20,00
Ks. Zyglewicz Stanisław SAC, z terenu Parafii Polskiej od Rodaków z :	
Oignies-Ostricourt	620,00
Libercourt	635,00
Carvin	195,00
Razem	1.450,00

O. Krzysztof Szymecki OFM, c.d., od Bractwa Matek Różańcowych Montluçon (03) 170,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej: 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 PARIS.

SPROSTOWANIE

W artykule „Opłatek w Hagen” (Głos Kat. nr 11/1973) powinno być : „Msze św. koncelebrowaną odprawili: Protonotariusz Apostolski dla Polaków w Niemczech, ks. infułat E. Lubowiecki i ks. kan. W. Tokarek z Dortmund”. Przepraszamy za pomyłkę.

POSZUKUJE ...

Siostra z Polski, Eugenia LOGWIN, urodzona 18 stycznia 1895 r. w Ładowcach, powiat Izasław, córka Grzegorza i Anasztazji z domu Markowska, obecnie zamieszkała we Wrocławiu 9, ul. Konarskiego 7 m. 1, - poszukuje brata : Wasilij WAJNER, urodzonego w Ładowcach. powiat Izasław, który wyjechał do Francji w czasie rewolucji październikowej 1917 roku.

„Brat mój jest dużo młodszy ode mnie i na pewno gdzieś we Francji żyje, a adresu mego nie posiada...”

Eugenia Łogwin.

dwie osoby są całym jego światem. Gdyby ich nie było, ten dom stałby się pustką, jak wszystkie opuszczone domy. Byłby bez duszy i życia.

Mama Janka jest najważniejszą osobą po Bogu. Ona jest jego opiekunką i wspomożycielką. Ona go karmi, ubiera, ochrania od wszelkich nieszczęść i pociesza w strapieniu. W jej objęciach odnajduje całą rozkosz dzieciństwa i słodycz macierzyńskiej miłości. Ona odkrywa przed nim tajemnice duszy i ciała, uczy go kochać wszystko co jest piękne i doskonałe. Budzi w nim podziw do Boskiej mądrości i do ludzkiego rozumu, podporządkowanego władzy Boga. Wskazuje na dobre i złe strony postępowania ludzkiego. Ona go uczy i wychowuje, by był dzielny, uczciwym, odważnym i wiernym przyjętym obowiązkiem.

Tatusz Janka postępuje trochę inaczej. Dla niego ten mały synek jest nie tylko dzieckiem, które tak mocno kocha, ale jest i małym człowiekiem, ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami charakteru dorosłego człowieka. On jest jego doradcą i przyjacielem. Odkrywa przed nim świat pracy i cel wszystkich dążeń człowieka. Pokazuje mu na konkretnych przykładach jak ludzie żyją, co robią i jaka jest wartość ich pracy dla nich samych i dla ich otoczenia. Dlatego Janek interesuje się tak samo pracą robotnika przy budowie domu, jak i pracą inżyniera czy technika, pracą nauczycielki czy lekarza. Wszystko jest mu bliskie i konieczne do życia.

Niedawno zdarzyła się taka przygoda. Mamusia kazała Jankowi przynieść książkę z ciemnego pokoju. Wobec tego, że żarówka była spalona, mama poleciła mu zapalić świeczkę. Po chwili Janek wraca z książką dziwnie zasmucony. „Co się stało?” - pyta mamusia.

„Ach mammo, - odpowiada Janek - wyobraź sobie co przeżyłem przed chwilą. Tak jak mi kazałaś, zapaliłem świeczkę. Płomień który zabłysnął, wydał mi się jakby żyjącą istotą. Skakał, chybotał, śmiał się do mnie i coś mówił czego nie mogłem zrozumieć. I nagle - jedynym dmuchnięciem pozbawiłem go życia. Zrobiło się nagle w pokoju pusto i ciemno. Ach, mamusiu, jakie to było smutne!”

Nic dziwnego, że mamusia utuliła go rąco swojego małego synka i ucałowała go gorąco.

Takie to są te nasze dzieci.

Julian Majcherczyk.

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

LA VOIX CATHOLIQUE

Konto pocztowe PARIS I2.777-08

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Cykl B)

8 kwietnia 1973

Bracia i Siostry, zgromadzeni na Uczcie Eucharystycznej dajemy świadectwo słowom Chrystusa, który mówi do nas w dzisiejszej Ewangelii: „przyciągnę wszystkich do siebie”. To Chrystus, którego głosimy śmierć i wyznajemy zmartwychwstanie gromadzi nas, aby zjednoczyć z Bogiem naszym Ojcem.

Jedynie Jezus może nas wyzwolić z tego wszystkiego, co nam przeszkadza w zjednoczeniu z Bogiem, a więc prosimy Go:

Panie Jezu, przyszedłeś, aby serca nasze zwrócić ku Bogu i braciom, zmiłuj się nad nami.

Panie Jezu, przyszedłeś nauczyć nas poddania woli Bożej, zmiłuj się nad nami.

Panie Jezu, przyszedłeś, aby nas przeprowadzić ze śmierci do życia, zmiłuj się nad nami.



Antyfona na wyjście Ps. 42, 1-2

Oddaj mi, Boże, sprawiedliwość i broń sprawy mojej przeciw ludziom bez litości; wybaw mnie od człowieka niegodziwego i podstępного, albowiem Ty jesteś Bogiem i mocą moją.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, byśmy zostali włączeni w tę miłość, którą Syn Twój kochając świat wydał samego siebie na śmierć, i spraw, byśmy według niej szczerze postępowali. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów sługi Twoje, których obdarzyłeś łaską wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię Jan 12, 24-25

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli ziarno pszenicy spadnie na ziemię nie obumrze, pozostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywamy. Przez Chrystusa Pana naszego.



LEKCJA I (Jer. 31, 31-34)

„Zwiążę się nowym przymierzem i grzechu nie będą pamiętać”.

Oto nadchodzą dni — mówi Pan — kiedy zawrę z domem Izraela (i z domem judzkim) nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo, że byłem ich władcą — mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: „Poznajcie Pana!” Wszyscy bowiem od najmłodsze do największe poznają Mnie, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę wspominał.

PSALM (50, 3-4, 12-13, 14-15)

Resp.: Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste.

Zmiłuj się nadem, Boże, w swojej łaskawości, w ogromnie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego. Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwyrodnego.

Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego. Przywróć mi radość z Twojego zbawienia

i wzmocnij mnie duchem ochoczym. Choć nieprawych nauczać dróg Twoich i nawrócą się do Ciebie grzesznicy.

CZYTANIE II (Hbr. 5, 7-9)

„Nauczył się posłuszeństwa i stał się sprawcą naszego zbawienia”.

Chrystus z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

Przed Ewangelią: (Jan 12, 26)

Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i sługa mój.

EWANGELIA (J. 12, 20-33)

W owym czasie: Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie na ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojciec, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojciec, wstaw Twoje imię”. Wtem rozległ się głos z nieba: „Już wstawiłem i jeszcze wstawię”. Tłum stojący to usłyszał i mówił: „Zagrzmiało!” Inni mówili: „Anioł przemówił do niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanie nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.